

Antoni Marian Kurpiel

Nieznane utwory J. U. Niemcewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 350-371

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MATERIAŁY.

Nieznane utwory J. U. Niemcewicz.

W sprawozdaniu Wydziału historycznego Towarzystwa literackiego w Paryżu za r. 1841 czytamy: Zbiory nasze w 1841 roku wzbogaciły się nieoszacowanym skarbem. Założyciel naszego Towarzystwa i pierwszy jego Prezes ś. p. J. U. Niemcewicz, zostawił Wydziałowi historycznemu wszystkie swoje rękopisma i książki na wygnaniu zebrane, które już zacny jego synowiec¹⁾ wcielił do naszych zbiorów. Aby dać poznać dokładnie ten chlubny dla nas upominek, zamieszczamy spis szczegółowy pozostałych po nim rękopisów, zachowując w nim formę i porządek inwentarza²⁾.

A) Książka oprawna w skórę, in 4^o, brzegi złożone, stron numerowanych 200. Zawiera w sobie różne wyciągi wierszem i prozą z dzieł angielskich, francuskich i łacińskich, a między temi są własne i własnoręczne J. U. Niemcewicza poezye, a to następujące³⁾:

1. Wiersz. 11 Maja w Ursynowie.

Sam jeden idę w głuchem milczeniu północy
Przez puszcze... wierszy 48.

2. Ułomek z Apokalipsy, wierszem.

Patrzac po niebios sklepieniu, widziałem
Aliści wiatr od północy... w. 52.

3. Szklanka.

4. Trzewik i pantofel.

¹⁾ Karol.

²⁾ Przedrukujemy go, bo Sprawozdań Wydziału galicyjskie biblioteki nie posiadają.

³⁾ Z drukowanych poniżej podajemy tylko tytuł, z pominiętych w obecnym druku z powodów wymienionych w d. c. wstępu także pierwsze słowa, ilość wierszy i datę, jeżeli a autor umieścił.

5. Do X. A. C. 9 lipca 1830, zapraszając go na obiad do Ursynowa.

Pomimo słoty, ciągłej niepogody,
Pomimo wichrów szalonych... w. 32.

6. Sosna. w. 36.

7. Wierzchołek drzewa. w. 20).

8. Roskosz Samodzierzstwa.

Jest jedna rozkosz, nad nią niema żadnej,
A ta się mieści... w. 40.

9. Satyra II, Horacego ks. II. Wolne naśladowanie. 15 listopada 1830.

Quae virtus et quanta... w. 198.

10. Bańki na wodzie. Bajka. 20 stycznia 1831.

Dziewczynka z ładną twarzą,
Wesoła, biała... w. 30.

11. Cieleta.

12. Skubanka.

13. Trzech rozbójników. Powieść. Kraków 11 kwietnia 1831.

Trzech rozbójników podstępnych, zuchwałych,
Jakich niema... w. 68.

14. Dumanie naturalisty.

Otoczeni tłumami cudów niesłychanych
Istnąc jedynie... w. 44.

15. Dumanie z ciszy nocnej przy pełni księżyca.

Kiedy nieraz patrzymy na jasność księżyca,
Gdy z wypukłości... w. 36.

16. Groby. Kraków 17 kwietnia 1831.

Gdybym mógł nazad cofnąć strumień dni spędzonych
Do źródła pierwszych... w. 26.

17. Wierzbowe gałęzie.

18. Naśladowanie Satyry I Horacego, wierszem.

Quid est Maecenas...

19. Mysz.

20. List I Horacego do Mecenasa.

Prima, dicte mihi...

21. List VI Horacego ks. I. 30 lipca 1831 w Strzałkowie.
Nil admirari...
22. Grzyb.
23. List VIII Horacego ks. I do Loliusza. 11 listopada 1831 w Londynie.
24. Bez tytułu. W Londynie w nocy z 12 na 13 stycznia 1832.
Czemże jest życie nasze na świecie poziomym? w. 10.
25. Treny wygnańca. 24 stycznia 1832 r. w Londynie¹⁾.
Wieczór zachodził bez najmniejszej chmury... w. 336.
26. Bal maskowy. 29 lutego 1832 w Londynie.
Znękany smutkiem, co mię dzisiaj tłoczy... w. 132.
27. Oda XIII Horacego. 14 maja 1832, Clifton.
Otium divos rogat...
28. Oda XIV Horacego. 17 maja 1832, Clifton.
29. Oda III Horacego. 19 maja 1832, Clifton.
30. Horacego Epodon. Ks. I. Oda II. 22 maja 1832, Clifton.
31. Wyjątek z Lukrecyusza. 28 maja 1832, Birmingham.
Aeneadam genitrix hominum divumque voluptas...
32. Wyjątek z Lukrecyusza. Ks. II. 9 czerwca 1832, Londyn.
Suave mari magna turbantibus aequora ventis...
33. Oda I Horacego. 14 czerwca 1832, Londyn.
34. Hymn ks. de Laménais. 23 lipca 1832, Woodford.
Spij, o ma Polsko, wśród tych smutnych cieni,
Podcięta w zwycięstw połowie... w. 90.
35. Żółw i jaszczurka, powieść z perskiego. 27 sierpnia 1832, Clainwilsłodge.
Łatwo się przyjaźń zajmuje,
Gdy dwóch razem podróżuje... w. 28.
36. Gлина pachnąca. Bajka. 22 sierpnia 1832. Clainwils-lodge.
Dobrze mówi przysłowie, że z kim kto przystaje
Takim się staje... w. 16.
37. Han Kurdystanu.
38. Oda Horacego XXIX. Ks. III.

¹⁾ Drukowane.

39. Naśladowanie z Horacego. 10 września 1832.
Dniu słodki, cichy, jasność, co cię krasi... w. 16.
40. Oda III Horacego ks. VII. 11 września 1832. Leycock Abbey.
41. Naśladowanie z Moora.
Niech nigdy z naszej nie giną pamięci
Pola, gdzie poległ... w. 20.
42. Do albumu Lady Fielding.
43. Do albumu Miss Horatia Fielding.
44. Naśladowanie Moora. Remember.
45. Pożegnanie lutni mojej.
46. Widzenie.
47. Głupstwo i próżność.
48. Odpowiedź Polki.
49. Narzekanie matki po porwaniu syna.
50. Naśladowanie ody XI Horacego ks. II. 5 kwietnia 1833, Londyn.
51. Koniec ks. I Georgików, wierszem. 15 maja 1833.
Sol tibi signa dabit... w. 48.
52. Ustęp z Wirgiliusza.
O fortunatos nimium... w. 84.

B) Książka in 8^o, oprawna w półskórek z napisem na grzbiecie: Pensées et souvenirs. Zaczęta 27 lutego 1835 w Paryżu. Stronice nienumerowanych 226, ie-

1. Epigraf do nowo-wydającej się Historii polskiej z rycinami.
2. Wiatr i komar.
3. Do dziewczynki. 28 lutego 1835¹⁾.
Zeszły już starzec gdy na rękę trzyma... w. 8.

¹⁾ Jestto drukowany już wiersz do Maryi Mickiewiczówny, którą Niemcewicz trzymał do chrztu, o czym w jego niewydanych pamiętnikach, przechowanych w Bibliotece polskiej w Paryżu czytamy pod dn. 31 października: o godzinie 4ej trzymałem do chrztu córkę wybornego poety naszego Mickiewicza w kościele św. Filipa na Roule. Dano jej na imię Marya, Helena, Julia. Śliczna dziewczynka, gdy jej włożono sól w gębę, poknęła, nie skrzywiwszy się... Las gęsty ma na głowie. Choć ubodzy mimo prośb moich dali obiadek.

4. Ziemia. Bajka. 23 maja 1835. Montmorency.
Wesoła ziemia na gałązce cienkiej
Gdy się kołysze... w. 14.
5. Trzech łotrów. Powieść.
6. Trzech łotrów bez czci i wiary
Zmówili się... w. 8.
7. Motyl i pszczoła. Bajka. 1835.
Motyl pyszny z swojej szaty... w. 18.
8. Stary motyl. w. 12.
9. Trzy kundla. 4 lutego 1836. Paryż.
O kość, przy której trochę mięsa było... w. 22.
10. Niedźwiedzia skóra. 23 kwietnia 1836¹⁾.
11. Naśladowanie po polsku Melancolie du soir. Salis Suisse.
10 maja 1836.
Lampa Hespera po cienistym borze... w. 18.
12. Do dziewięcio-miesięcznej Maryi Mickiewiczówny.
Cudo piękności, Niebios arcydzieło... w. 28.
13. Na śmierć Klaudyny z Działyńskich Potockiej.
14. Moje marzenia. Cz. IV i V. 2 września 1836. Montmorency.
Jakież to szczęście wśród życia mozołów... w. 664.
15. Dumania.
Ta w nas niezbędna żądza za czemsiś nieznanem... w. 112.
16. Porównanie Cezara z Katonem z Salustiusza. 19 czerwca
1836. Montmorency.
17. Moje marzenia. Część VI.
Było to wtenczas, gdy nad inne szaly
Szał magnetyzmu... w. 360.
18. Na podniesienie obelisku w Paryżu. 28 października 1836²⁾.
19. Dąb i sosna.
20. Nowe bóstwo.
21. Wróbel w zimie.
22. Strofy mające być śpiewane, gdzie Kościuszek po rewolucyi przemieszkował.

¹⁾ i ²⁾ Drukowane.

23. Hilas, mały mój piesek. 21 czerwca 1837. Wersal.
24. Treny po moim Hilasie.
25. Osioł i ja.
26. Nowosilcow na brzegach Styxu.
27. Oda do świata.
28. Tren. 15 marca 1839.
Dni moje zwiędły jak liście jesienne... w. 12.
29. Chemik. Powieść.
30. Dola ludzka.
31. Słowik i wróbel.
32. Chemik. Powieść. Cz. II.
33. Zegarek. 23 lipca 1839. Billancourt.
Zegarek życia mego w stanie swoim smutnym... w. 6.
34. Sydon tak niegdyś potężny.
35. Do Deliusza. Horacego Oda III. Ks. III. 14 sierpnia 1839.
Paryż. w. 30.
36. Słowik i wróbel. Bajka. 21 sierpnia 1839.
W klateczce kędy drut kręty,
Siedział kanarek... w. 24.
37. U spodu gór alpejskich. 23 listopada 1839. Paryż.
38. Purchawka. Bajka. 19 maja 1840.
39. Motyle. Bajka.
- C) Książka in 4^o, w czerwony półskórek oprawna, stronic 352 i 444. Zawiera w sobie¹⁾: 352
1. Gdzie siła prawdziwa. Bajka.
 2. Pani Racyńska.
Najlepsze serce, życie zawsze czynne... w. 6.
 3. Congrès. Dramme politique. 3 karty prozą.
 4. Poprawny Ojciec nasz. Prozą²⁾.

¹⁾ W tej książce jest kilkanaście utworów, przepisanych z poprzednich, których tu naturalnie nie powtarzamy.

²⁾ Jest to sfingowany list Lelewela, któryśmy wydrukowali w rozprawie: Dwie nieznane powieści J. U. Niemcewicza.

-
5. Kawałek lodu. 7 października 1837. Paryż.
Pośród Arabii w spokojnym zakątku... w. 28.
6. Jezioro i studnia.
W pięknej równinie, nieco od południa... w. 54.
7. Kupiec korzenny.
8. Wiersz bez tytułu.
Gdy się tak wszystko na świecie rozprzega... w. 44.
9. Wiersz bez tytułu.
Strach tajemny, a przed nim... w. 40.
10. Wiersz bez tytułu.
O wy, co kiedyś w zalety ubogie...
11. Wiadomość o ogłoszeniu się Chłopickiego dyktatorem. 8 października 1836. Montmorency¹⁾. str. 23.
12. Śnieg. 25 grudnia 1836.
Raz patrząc pośród zimy mglistego poranka... w. 16.
13. Bajka bez tytułu.
Botanik jeden więcej pono dumny... w. 28.
14. Wstęp do tłumaczenia dziennika Jakuba Sobieskiego:
La France est le pays le plus riche en memoires historiques.
15. Proklamacja Komitetu historycznego do ziomków w Paryżu i po prowincjach. Proza.
16. Zgon ś. p. Zofii z XX. Czartoryskich Zamojskiej. 27 lutego 1837 we Florencyi.
17. Bajka bez tytułu.
Kupiec bogaty, jakiego nie było... w. 112.
18. Wiersz bez tytułu. 23 lipca 1837. Wersal.
Nieszczęsnej Polski wygnane sieroty... w. 40.
19. Bajka bez tytułu.
Dwóch chłopców biło się z sobą...
20. Nurek.
Na stawie gęstem obrosłym sitowiem... w. 6.
-

¹⁾ Niczem istotnem nie różniąc się od relacyi Barzykowskiego w „Historyi powstania“.

21. Pieśń Czerkasów.
Do broni mężni Czerkasy stawajcie... w. 24.
22. Psiarnia. Bajka.
Blizko Tybetu, wśród śnieżnych obszarów...
23. Ul pszczół.
24. Do psa. 17 września 1837. Wersal.
Nieodstępny mnie byłeś, nie tak czynią ludzie... w. 38.
25. Artykuł do dziennika (nihy od Moskala). Permettez Mr. &
un de vos abonnés de vous faire... str. 10.
26. Pieśń 81 letniego starca.
Ah! przerwij słodkie te pienia... w. 12-
27. Głos na obchodzie 29 listopada 1837.
28. Orzeł Biały. 22 stycznia 1839.
Z wzniesioną głową, z otwartymi szpony... w. 10.
29. Cyprys na mym grobie.
Cyprysie, co się wznosisz tak smutnie zielono... w. 12.
30. Kot i mysz.
31. Wiersz bez tytułu. 15 marca 1839.
Dni moje zwiędły jak liście jesienne... w. 12.
32. Statu quo. Artykuł do dziennika.
Chaque siècle a ses marottes... str. 6.
33. Chemik. Powieść.
Kogo Bóg stworzył, w kim jest choć poślednia dusza... w. 16.
34. Dei sepolchri canto di Hugo Foscolo.
Pod cieniami cyprysu w tych mogiłach rzewnych...

Nadto znajdują się w tej książce kopie listów i biletów Niemcewicza do rozmaitych Francuzów, Anglików n. p. do p. Desages, Lamartine, Dudley Stuart, Atwood, Duchesse d' Abrantes, Duke of Sussex itd.

D) Książka in 4^o, oprawna w półskórek o 456 str. Zawiera ra, obok autografu „Pamiętników czasów moich“ (od młodości do 19 grudnia 1796), utworu: *Moje marzenia*, *Do węgla* o 316 wierszach, i *Naśladowanie XI ody*, ks. II Horacego (15 kwietnia 1835, Londyn) (ręką obcą): „Czyli jeszcze Don Pedro z wściekłym Don Migulem“.

E) Książka in 4^o, oprawna w szarą tekturę o 312 str. z autografem „Dziennika pobytu mego zagranicą od 12 lipca 1831 do 1^o kwietnia 1832 w Londynie“.

to-

F, G, H, I, K, L, M. Książki powyższymi literami oznaczone zawierają dalszy ciąg poprzedniego Dziennika obejmującego czasy od 19 kwietnia 1832 aż do 20 maja 1841, wigilii śmierci ich autora.

Nadto w książce L jest Część III Pamiętników dawniejszych od wypuszczenia z turmy petersburskiej aż do rewolucyi 1831 r.; wydane przezemnie: Żywoty znacznych w XVIII w. ludzi i artykuł „Co będzie z naszą Polską?“ Str. 43.

N) Książka in 4^o, oprawna w półskórek o 98 str. zawiera autograf powieści prozą, bez tytułu, opracowanej przez podpisanego w „Dwóch nieznanach powieściach J. U. N.“

O) Pisma własnoręczne na świstkach lub arkuszach niezszytych, jakoto kilka wierszy wspomnianych wyżej, fragmenty „Moich marzeń“. Cz. II; Notes sur ma captivité en Russie (drukowane); tłumaczenie z Mickiewicza na prozę angielską: Road to Russia. The parade etc.; artykuły polityczne przeznaczone do dzienników francuskich; krótkie uwagi nad aktem świeżo zawiązanej konfederacyi; własnoręczne: „To his royal Highness the Duke of Sussex occupying the chair at the meeting of the Friends of Poland“; 3 zeszyty, każdy z dwóch arkuszy obejmują w oryginałach:

a) Instruction pour la Deputation de Londres. 15 Juillet 1831, podpisany Horodyski.

b) Supplément à l'instruction. 15 Juillet 1831. Horodyski.

c) Partie réservée de l'instruction. 15 Juillet. Horodyski.

Z tej spuścizny literackiej Niemcewicza, przechowywanej w Bibliotece polskiej w Paryżu, wydano już tłumaczenia Horacego (Pisma pośmiertne. T. I. Horacyusza Ody, Satyry i Listy. Lipsk 1867), Treny wygnańca (Niemcewicz i Mickiewicz Adam: Treny wygnańca i Reduta Ordon. Lipsk - Wrocław 1833), wszystkie Pamiętniki, z wyjątkiem obejmujących czasy od r. 1835—1841, parę wierszy przytoczyłem w rozprawce omawiającej dwie nieznanne powieści J. U. N. (Pamiętkowa Księga. Prace byłych uczniów St. hr. Tarnowskiego. Kraków 1904); z pozostałych drukuję te, które treścią lub nieco lepszą formą na wydanie zasługują. Z kilku większych utworów podaję treść, wplatając w nią wyjątki charakteryzujące zapatrywania polityczne, społeczne i religijne ich autora; w ich ocenę nie wdaję się, bo formę czytelnik Pamiętnika sam osądzi, a oświetlenie treści, charakterystyka „psyche“ ich twórcy możliwa tylko przy uwzględnieniu całego życia Niemcewicza na tle współczesnych wypadków, na co nie mając obecnie czasu, dodaję tylko tu i owdzie najkonieczniejsze objaśnienia.

A. M. Kurpiel.

Szklanka. Bajka.

Młodzieniec, pozwól, że imię zataję,
Bo ja nikomu nie łaję,
Z własnego chciał to poznać doświadczenia,
Jak też szkło wiele wytrzyma ciśnienia.
Bierze więc szklankę, wkoło obejmuje,
Zrazu powoli próbuje,
Znów coraz bardziej, a gdy nadto ściska
Szklanka wpośród palców pryska
I strasznie dłoń mu rozdziera:
Taką nagrodę nierozum odbiera.

O wy, co siedząc na tronach,
Ciśniecie ludy w swych szponach,
Proszę was na wielkie Bogi,
Jeżeli wam żywot wasz drogi,
Wstrzymajcie się w samowoli.
Kiedy wam cisnąć miło, ciśnijcież powoli.
Inaczej, ja się o to nie założę,
Lud wam w rękę prysnąć może,
Skaleczedł a stąd, podług Galiena,
Wdać się może gangrena.

Ursynów. 6 sierpnia. 1830.

Trzewik i pantofel. Bajka.

Trzewik, srebrną sprzączką spięty,
Raz do pantofla tak raczył się zgłosić:
Skąd ten twój upór przeklęty,
Czemu sprzączek nie chcesz nosić?
Co mi po sprzączkach, pantofel odpowie,
Nie wiem, co u ciebie w głowie,
Na co się one przydać komu mogą,
Sam tylko widzę w nich zbytek.
A trzewik na to: O biedny niebogo,
Wielki z nich nieraz użytek,
Wierz mi, starym jestem ówkiem,
Gdybym bez sprzączek wlaźł w błoto z trzewikiem.
Mógłbym z nim zagrząść a nawet go zgubić.
Możesz się z twoją przezornością chlubić,
Rzecz pantofel, ja ją za nic ważę,
Bo nigdy w błoto nie włożę.

Ursynów 6 marca 1830.

Sosna. Bajka.

Pomiędzy lasem, czyli raczej borem,
Pyszny dębami, wiązami, jaworem,
Stała też sosna wyniosła.
Ta tak się strasznie rozrosła,
Tak do góry wzbija czoło,
Iż ją wszystko głuścić naokoło
I wszystko tłumić swym cieniem.
Z trwogą i zadziwieniem
Patrzano na nią, jakoż w rzeczy samej
Była straszliwą, nie widziano tamy
Temu wzrostowi... Dnia jednego rano
Przyszędł właściciel z czeladką dobraną,
A patrząc długo na sosny wysokość,
Na jej olbrzymią szerokość,
O Boże! rzecze, co będzie z tym lasem,
Jeśli tej sosnie, co tak krótkim czasem
Wzrosła i coraz wzbija się zuchwalej,
Pozwolim szerzyć się dalej.
Chcąc las zachować bezpiecznie,
Trzeba ją wyciąć koniecznie,
Inaczej, gdy owe szyszki rozsieją w te szlaki,
Gdzie dzisiaj dęby, porosną bajraki.

Tu stary jeden borowy

Temi odezwie się słowy:

Wycinać będzie niebezpiecznie nieco,
Gdzie drzewo rąbią, tam i wióry lecą.
Nadto ten sposób niepewny, choć skory,
Wyszczерbić może siekiery, topory.
Znam się na drzewach, zdanie me niepłochę,

Lepiej poczekać jest trochę.

Widzę ja, że ta sosna wybujała

Pyszna na pozór, lecz w sobie nietrwała:

Wewnątrz pień jej już spróchniały,

Korzeń gnije prawie cały,

Wkrótce, byleśmy trochę poczekali,

Z ogromnym traskiem sama się obali.

14 lip. 1830.

Wierzchołek drzewa.

Chcąc mieć widok na Służewo,
Kazałem podkrzesać drzewo,
I samą tylko koronę zostawić.
Ogrodnik, co się nie zwykł długo bawić,

Pocziwy Franciszek stary,
Kiedy już obciął gałęzie, konary,
Z wierzchołka głos się smutny słyszeć daje
I tak żalosny, że się serce kraje :
Przebóg! jakie okrucieństwo,
A raczej jakie szaleństwo,
Gdy, chcąc mieć widok szeroki,
Gałęzie, z których miałem pożywne me soki,
Obciąły zuchwałe dłonie.
Co mi dzisiaj po koronie?

Wy, co nosicie korony,
Jeśli z was który choć trochę uczony,
Z tej bajki niechaj tej prawdy zasięga,
Że nie w koronie potęga!

19 lipca 1830

Cielęta. Bajka.

Na błoniach, kędy i trawa i woda,
Pasła się trzoda;
Były tam woły, dostojne mendaki
I młode byczki, ledwie co roczniaki.
Kózde z nich nigdy nie zdało się sytem
I wszyscy jedli z wielkim apetytem.
Lecz kiedy woły ostrożne, przezorne,
Szczypały zioła wyborne,
Młode cielęta bez żadnej różnice
Gryzły brzydkie paskudnik, zjadła ciemieźycę.
Postrzegł to Mendak... Cóż wy to robicie,
Zawołał, wszak to wy truciznę jicie
W tem brzydkim zielsku. Temi gdy rzekł słowy,
Cielęta bardzo podniósłszy swe głowy,
Wołają: cóż tam stary wół ów brędzi,
Co za zuchwałość, czyli nas nie widzi,
Niech nędzny głupiec pamięta,
Że tego wieku jesteśmy cielęta,
Że do bydlęcej młodzieży
Wiek ten należy!
Precz stąd z przesady dawnemi
My tylko jedni zdatnemi!
Starzy przez szkło samolubstwa
Patrzają, i gadają głupstwa.
Fałszem długie doświadczenie,
Jedyną prawdą jest zrozumienie.
Jemu bydlęcy Ród niech się powierza

Nie trzeba nawet pasterza.
Na taką mowę wół pomyślał sobie:
Rozsądną mową nic z niemi nie zrobię.
Co za ślepotą zacięta!
Lecz niema dziwu: — zwyczajnie cielęta.
Tak kiedy mówi, alić bez hałasu,
Wilki ukradkiem wyszedł z lasu.
Cielęta w nogi, lecz woły dojrzałe,
Nastawiwszy swe rogi pod wodzą pasterza,
Kiedy cielęta uchodzą,
W las zapędziły żarłocznego zwierza.
Tu cielę, zwykle ustawicznie zrzedzić,
By chwałę starszych osłabić,
Rzekło: nie sztuka wilka do lasu zapędzić,
Potrzeba było go zabić.

20 stycznia 1831.

Skubanka. Powieść.

W dzisiejszych chwilach, gdy krwawa Bellona
Iskry pochodni swojej rozsypuje,
A młodzież nasza, męstwem zapalona,
Płytkie swe miecze do boju gotuje,
Płeć piękna w smętnej postaci
O losy mężów i synów,
Lubo nadziei nie traci,
Lęka się krwawych wawrzynów.
Wcześniej więc ulgi zbawienne
Gotuje dla wojownika,
I biorąc pasmo płócienne,
Nitkę po nitce wymyka.
Wraz płótno, ciężka co utkała praca,
W mgnieniu oka, w szybkim ruchu,
Wraz w stosy lnianego puchu
Śnieżna dłoń kobiet obraca.
I patrząc na te skubanki wzniesione
Z zastanowienia wyrazem
Rzekłem: to płótno w niwecz obrócone
Jest dziejów ludzkich obrazem.
Przeznaczeniem losów smutnem
To się dzieje z ludami, co z tem wątłem płótnem.
Ileż to pracy i trudów niemało
Biednych kmieci kosztowało,
Wprzód nim lnu ziarno rzucone
W płótno było obrócone:
Z spoconem czołem kmieć się długo zginał,

Długo lemieszem ziemię swą przerzynał,
Nim ją uczynił, przez częste radlenie,
Dogodną przyjąć rzucone nasienie.
Kiedy dojrzało, przyszło je wyrywać,
Wymaczać, suszyć, łamać, wytrzepywać.
Ach jakiż móżół dalej następuje,
Nim tkacz swą przędzę na walec nasnuje,
Nim utka webę, nim przy czystym strugu
Do wybielenia rozciągnie na smugu.
W cóż się obraca tylu prac użytek?
Oto w skubankę, w kilka garści nitek,
Te idą w cięcia żelazem zadane,
Lub w mogiłach zagrzebane.
Nie tenże koniec, nie tenże bieg rzeczy
Stawia nam rodzaj człowieczy,
I dzieje każdego państwa?
Ledwie lud jaki wyrwie się z poddaństwa,
Ukończy walek ciąg krwawy,
Pod bacznym rządem, zbawiennemi prawy
Zacznie móżółem i pracą ustawną
Odzyskiwać postać dawną,
Uprawiać niwy, pyszne wznosić grody,
Szerzyć rolnictwo, przemysłu zawody,
Słowem, zakwitnie w zamożność, bogactwa,
Alic zbyt dumny z swego samowładztwa,
Dziki autokrat wysyła swe hordy
Szerzyć po kraju pożogi i mordy.
Już ryczą działa, gęstą śmierć zionące,
Ścielą się trupów tysiące.
W jednym plemieniu tysiąc plemion ginie,
Gdzie były żniwa, tam dzisiaj pustynie,
Patrzaj, w pół wieku, w spokojniejszej chwili
Biedny mieszkaniec na nowo się sili
Bduje, orze, zasiewa i sadi,
Aż znów najezdnik wszystko to zagładzi.
Losem narodów, — próżno się zastawiać,
Psuć i naprawiać!
Spojrzyj, jak wszystkie mocarstwa,
Dzkie nawet gosudarstwa,
Persowie, Medy, sławne Babilony
I ów Rzym niezwyciężony,
Czymże są?... Powiedz kochanku!
Wątlą skubanką.

Po tylu bojach tak chlubnie stoczonych,
Tylu ofiarach, trudach poniesionych,
Boże! jeżeli na to jest skazanym

Kraj nasz, by w nici został rozszarpanym,
Spraw, by się pasmo z nich usnuło trwałe,
By go już wrogi nie tknęły zuchwałe,
Niechaj pod tarczą Twojej świętej opieki
Przeżyje wieki.

5 lutego 1831.

Wierbowe gałęzie. Bajka.

Właściciel jeden, bogaty i możny,
Ale uparty i niezmiennie próżny,
Trudnym do pojęcia szaleń
Innym się nie chciał ogrzewać opaleń,
Jak obciętemi od wierzby gałęziami;
Więc je zwożono furami.
Gdybyż to przecie na dobry użytek,
Na opał pieców, kominków izdebnych,
Albo do kuchni potrzebnych,
Ale prawdziwie na zbytek,
Bo kędyż spójrzył, daleko czy blisko,
Wszędy gorzało ognisko.
Wkrótce atoli skutek niewątpliwy
Okazał, jak był ten sposób szkodliwy.
Z początku wierzby, zdarte do nagości,
Z wiosną puszczały nowe latorości,
Mniej na rok drugi, na trzeci, na czwarty;
Ale właściciel uparty
Zawsze obcinał: alć czas długi nie minął,
Sam pień, pozbawion soków,
Zsechł, próchniał, nareszcie zginał.

O wy, co pod karą knutów,
Bez miłosierdzia bierzecie rekrutów
I, by ujarzmić tę ziemię,
Ustawnie młode wytracacie plemię,
Wiecież, do czego dążycie?
Oto, gdy z drzewa ludności
Codzień zrywacie młode latorości,
I całą ludność stracicie.

W Warszawie 8 maja 1831.

Mysz. Bajka.

Miłośnik jeden natury
Niedość, że morza, doliny i góry

Zwiedzał, lecz nadto, co dziwnem się zdaje,
Chciał poznać wszystkich zwierząt obyczaje;
Łapał je albo kupował dość drogo.
Raz, złapawszy mysz ubogą,
Kiedy ją niesie powoli,
Mysz niecierpiąca niewoli
Gryzie go w palce, z garści się dobywa
I swobodę odzyskiwa.
Tu rzekł filozof pełen zadziwienia:
Niemasz, jak widzę, tak mdłego stworzenia,
Żeby, gdy z wolą łączy męstwa spółność,
Nie wybiło się na wolność.

d. 21 lipca 1831 na kwarantanie w Strzałkowie.

Grzyb. Bajka.

Pyszny, że w nocy jednej
Podły grzyb urósł już grubo,
Niewczesną nadęty chlubą,
Tak się odzywa do rośliny biednej,
Do żdźba pszenicy, co tam rosła blisko:
Śmieszne wprowadzie widowisko,
Żem gdy ja urósł tak prędko,
Ty, coś tak cienką i giętką,
Choć wraz posiana po żniwie,
Rośniesz tak bardzo leniwie,
Ledwie odstajesz od ziemi...
Wstrzymaj się z wyrzuty twemi,
Rzeknie roślina, w odpowiedzi skora,
Poczekamy do wieczora.
Jakoż zaledwie wieczór cień swój rzucił,
Grzyb się nasz w prochy obrócił.

Iluz to grzybów na świecie;
Możnaby na nie z koszykami chodzić!
Ten, co miał sukman na grzbiecie,
Dziś w szampanie lubi brodzić,
Małe książątko, ach, jakże zabawno,
Co hołdowało niedawno,
Żąda być, skutkiem szalonego błędu,
Mocarstwem pierwszego rzędu.
To przecie szczęściem rodu ludzkiego,
Że ci, co przyszli do władzy z niczego,
Co noszą świeże berło, kują ludzi w dyby,
Niedłużej trwają, niż grzyby.

1 sierpnia 1831. Strzałków.

Han Kurðystanu. Powieść.

Han Kurðystanu, silny i zamożny,
Popędliwy, zły i próżny,
Że go ukąsiła pszczoła
Podobno że w samo ciemię,
W srogim swym gniewie zawoła:
Zatrączę pszczoł wszystkich plemię!
Rzekł i natychmiast, bez zastanowienia,
Do okropnego dzieła się zabiera:
Morduje pszczoły, miody im wydiera,
Małe nawet pokolenia
Gdzieś blisko północnej osi
Nielitościwie przenosi.
Nie wiem, kto mu mógł doradzić,
Zapewne pochlebcy sami,
By pszczoły razem z osami
W jednym ulu osadzić.
W prześladowaniu dusza, zemstą tchnąca,
Nie miała końca.
Wszystko niszczy lub rozpędza,
Wiekowi ni płci nie oszczędza.
Wiele pszczoł legło w samym wieku kwiecie,
Rozsypały się niektóre po świecie,
Błagając silnie u swych braci pszczółek
O pomoc albo o jaki przytułek;
Lecz nigdzie dla nich litości nie miano,
Ledwie przyjęto, zaraz wypędzano.
Ujrzano jednak nie w zbyt dłuższej dobie,
Jak źle Han poczynił sobie.
Pszczoły z osami z różnych wzięte krajów,
Innej natury, innych obyczajów,
Skojarzone tak nieprawnie,
Gryzły się z sobą ustawnie.
Wieczne tam było piekło.
A gdy Han ze złością wściekła,
Cały się dzikim chuciom swym porucił,
A nawet własnym już osom dokuczył,
Te znosząc długo ucisk i zelżywość,
Straciwszy wreszcie cierpliwość,
Gęstym go rojem wokoło opadły
I całego żywca zjadły.
Jeszcze się dotąd reszta pszczółek świeci,
Lecz pamięć u nich okrutnego Hana
Na wieczną hańbę skazana:
Zowią go pożercą dzieci.

5 września 1832 Highclere.

Do Albumu Łady Elisabeth Fielding, mieszkającej w Leykock, opactwie niegdyś PP. Benedyktynek.

Niegdyś w tych murach, pobożności dziele,
Poważna ksieni na swych mniszek czele,
Wpółśród nawalnic, wpółśród cierpkiej zimy,
Przyjmowała podróżą znużone pielgrzymy.
Ty czynisz więcej; w pięknych dziewic gronie
Staremu wygnańcowi podajesz twe dłonie.
Padł śnieg mych włosów wpółśród jasnych róży;
Tu więc niepamięć smutnej dni moich podróży
W tej uprzejmości, dobroci gościnnej,
W słodkich śpiewach, rozmowach, zabawie niewinnej
Znalazłem, gdyby Polska ma kochana,
W ciężkich kajdanach i łzami zalana,
Czyli dzień wstaje, czy go wieczór mroczy,
Nie stawiała mi przed oczy.

15 września 1832 w Leykockabey.

Do Albumu córki jej Miss Horatia Fielding.

Gdzie dziś te gmachy bluszczem zacienione,
Mieszkały niegdyś Bogu poświęcone,
Czyste, jak ty, dziewice: te w słodkich swych pieniach,
W wzniosłych hymnach, Boskich uniesieniach,
Do wszystkich świętych modły swe wznosiły.
Ach! gdyby dzisiaj odżyły,
Gdyby spojrzały na twą postać hożą,
Na twoją świeżość, co się sili z różą,
Mieniać cię świętą mieszkającą w niebie,
Modliłyby się do ciebie.

15 września 1832.

Moor's Melodies. Remember ther¹⁾.

Nie zapomnę cię, Polsko, póki tylko żyję,
Póki w tych skrzepłych piersiach zwiędłe serce bije.
Przez twój ucisk, łzy, nędze, okropne przygody,
Droższąś mi, niż kwitnące w potędze narody,

¹⁾ Do tego to wiersza odnoszą się najprawdopodobniej słowa Pamiętników Niemcewicza, wydanych w Poznaniu przez Zupańskiego w r. 1876. T. I, str. 463: „Oddałem dziś p. Moor tłumaczenie moje jednej melodyi mojej, Remember etc. pod każdym wierszem angielskim kładąc wiersz polski, gdyż tak on życzył...”

Gdybyś była, w jakim cię widzieć pragnę stanie,
Kwiatem narodów, pierwszą perłą w oceanie,
Z większą pychą odemnie byłabyś widziana,
Leczbyś nie mogła nigdy więcej być kochaną.
Brzęk ciężkich kajdan twoich, krew coś hojnie lała,
Miłość ku tobie wiernych synów twych zwiększała,
Jak gdy Feniks piskłętom swoim pierś otwiera —
W każdej krwi kropli Polak nowych sił nabiera.
15 września 1832.

Pożegnanie lutni mojej.

Żegnam cię lutni, tyś w każdej przygodzie
Wśród gmachów, pod skromną strzechą,
W poranku dni mych, w późnym ich zachodzie
Była mą jedną pociechą.

W młodości z tobą nuciłem ochoczy,
Kiedy się śmiały nadzieje,
Usta z koralu i błękitne oczy
Miłość, wdzięki i turnieje¹⁾.

Jeszcze nas wtenczas nie tknął los zażarty,
Była jeszcze Polska cała.
Od Dżwiny, Dniepru, aż za brzegi Warty
Jaśniejąca dawną chwałą.

Niedługo trwały twoje omamienia,
Przywiodły losy zazdrosne
Okropne klęski i żalosne pienia
Zmieniły w jęki żalosne²⁾.

Jak gdy trzech sępów na orla napada,
Co znużon w gnieździe spoczywa,
Tak trzech sąsiadów uknowana zdrada
Na szmaty Polskę rozrywa.

Świat się oburzył na zbrodnie zuchwałe,
Łzy wylała Litość zbladła,
Ale na serca królów skamieniałe
Żadna z łez tych nie upadła.

Lecz i przy zgonie natężając siłę,
Niósł Polak zemstę szeroką,
I usypaną ojczyźnie mogiłę
Oblał swych wrogów posoką³⁾.

¹⁾ Duma o Żółkiewskim. P. a.

²⁾ Elegia Wiosna. P. a.

³⁾ Maciejowice. P. a.

Z tysiącem innych krwią byłem oblany,
Powiodła mię zgraja dzika
Nad Nową, tam, gdzie w smutne twierdzy ściany
Car swe ofiary zamyka.

Siepacze, co ich nic dotąd nie tknęło,
Gdy mię w swe pęta kuć mieli,
Słyszając twe pienia, przerwali swe dzieło
I sami płakać zaczęli.

Ach! srogiem było to ciemne więzienie,
Wśród dni ciężko się wlekących,
Nie doszły mię tam słoneczne promienie
Ani głos ludzi żyjących¹⁾.

Lutni, twe dźwięki i niewole koją,
Tyran myśli nie skrępował,
Tyś była jedną towarzyszką moją,
W tobie pociechę znajdował.

Grot, co zbrodniczej dni przerwał carowej,
Posoką męża zbroczonej,
Nie wrócił, ciężkie krusząc me okowy,
Ojczyzny raz już straconej.

Szukałem wtenczas dalekiej krainy,
Smutną okryty żałobą,
Rzucając lube ojczyste dziedziny,
Ciebie tylko wziąłem z sobą.

Przyszedł mąż w czasach naszego poddaństwa,
Z niebios pewnie przeznaczenia,
Co, karząc króle, nowe tworząc państwa,
Wrócił nam iskrę istnienia.

Na wieść tę rzucam schronienie me nagle
I życie wolne od trwogi,
Niosą mię znowu natężone żagle,
Znów domowe witam progi.

O lutnio moja, na widok ojczyzny
Tyś w dłoni mojej zadrzała,
Mimo sił wątłych i później siwizny
Znów głośne dźwięki wydała.

Nuciłaś dawne ojców naszych czyny,
Świetne zwycięstwa, zdobycze,
W tysiącnych walkach uszczknione wawrzyny
I książęta hołdownicze²⁾.

¹⁾ Krepość. P. a.

²⁾ Śpiewy historyczne. Zygmunt III. P. a.

Nuciłaś w bojach poległe ofiary,
Dzielne króle i hetmany,
O tych, co w więzach prowadzili cary
I co gromili pogany.

Zabłysło tylko znikome istnienie,
Zawiść czuwała zawzięta,
Znikło zwodnicze cara przyrzeczenie,
Wróciły niewoli pęta.

Przyszedł dzień zemsty, lud do broni bieży,
Pełen szlachetnej rozpaczy,
Stalistym lasem znów się Polska jeży,
Bój krwawy dzień każdy znaczy.

Lutni ma, inne niech nuć dziewczęce,
Uporczywe, krwawe boje,
Ogniami, dymem okrytą stolicę,
Huk działań, kruszące się zbroje.

Ach! precz od ciebie haniebne ukazy,
Zabory, srogie więzienia,
Dla barbarzyńców źródło wiecznej zmazy,
Dla Polaków uwielbienia.

Mogłażbyś nucić w ręku mych mdlejących
Krocie rycerzy wygnane,
Po śnieżnych stepach pęta swe wlekących,
Trupem ich drogi zasłane?

Mogłażbyś nucić, jak tłuszcza zawzięta,
Jak ów barbarzyńiec ślepy
Porywał z łona matek niemowlęta
I w zmarzłe powiódł je stepy?

Łabędzim puchem już się skroń ma śnieży,
Lutni, poprzestań już nucić,
Łańcuch milczenia na twych strunach leży,
Ach, czas cię, czas mi porzucić.

Zawieszę ciebie na wierzbie płaczącej,
Gdzie cichej wody strumienie,
Tam, gdy cię ruszy wietrzyk przechodzący,
Żalotne wydasz jęczenie.

Leykock-abey 22 września 1832.

Wiđenje.

Z schylonem czołem, w dół spuszczoneń okiem,
Niewiastę bladą, chwiejącym się krokiem,
Zalaną łzami, ubraną w żalobie,
Zbliżającą się ujrzałem ku sobie.

Ręce jej ciężkie dźwigały kajdany
I krew ze świeżej sączyła się rany,
Włos siwy skrzepłą już starość oznaczał;
Lecz jak okropny orszak ją otaczał!
Jak gdyby jędze wyzionione z piekła,
Szarpia ją zawieść, złość i zemsta wściekła,
Wpodał nadzieja, odwracając lice,
Złamaną z ręku wypuszcza kotwicę.
Zdziwiony takim żalosnem zjawieniem,
Któż jesteś, — pytam — czyli wiarygodną
Istotą czyli marą tylko zwodną?

W paźdz. 1832 w Londynie.

(C. d. n.).

